Nr. 156. Kraków, Sroda 10 Czerwca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z bieżącej chwili.

Stowarzyszenia nadają siłę narodom i są najpotężniejszą dźwignią ich politycznego znaczenia i dobrobytu. Społeczeństwo polskie w Galicji prawdy tej do niedawna nie rozumiało. Dopiero w ostatnich latach zaczęły w prowincji naszej coraz liczniej powstawać mniejsze i większe stowarzyszenia o celach mniej lub więcej doniosłych. Może najdonioślejszy cel wytknęła sobie ta instytucja, której zadaniem jest praca nad podniesieniem dobrobytu wśród włościan. Mówimy o Towarzystwie Kółek rolniczych. Właśnie w chwili, gdy słowa te piszemy, rozpoczyna się w Tarnowie doroczne Walne zgromadzenie pożytecznego Towarzystwa. Oby obrady, w których biorą udział ludzie zasłużeni i dobrej woli, miały skutek jak najdonioślejszy i oby wypadły na korzyść ludu włościańskiego, który słusznie uchodzi za podporę i podstawę naszego narodu.

Że polskość nie wyginie dopóty, dopóki istnieć będzie polski stan włościański, dowodzą mianowicie Prusy zachodnie. Szlachta tam albo się zniemczyła, albo potraciła majątki, rzemieślnicy i robotnicy polscy po miastach od wieków przeważnie niemieckich wynarodowili się po większej części, a tylko włościanie pozostali wierni językowi i obyczajom przodków. Ponieważ lud to spokojny, myśleli już swoi i obcy, że w Prusiech zachodnich żywioł polski niebawem wyginie. Tymczasem z pośród synów wieśniaczych wytworzyła się polska inteligencja, z pośród nich wyrośli także polscy kupcy i przemysłowcy, którzy pracują w miastach nad wzmocnieniem polskiego żywiołu. Dziś już Polacy w Prusiech zachodnich tworzą społeczeństwo inteligentne i wykształcone politycznie a tak są silni, że stali się solą w oku nawet katolikom niemieckim, którzy do niedawna liczyli na to, że z ludu polskiego z okolic Gdańska, Pelplina i Torunia wychowają sobie usłużnych szeregowców stronnictwa centrum. Do tego celu zmierza zarówno ks. biskup Redner, jak jego oficjał ks. dr. Luedtke i proboszczowie gdańscy, grudziądzcy itp., którzy mianowicie katolików z prowincyj niemieckich usiłują przekonać, że w Prusiech zachodnich prócz „ciemnego ludu" nie ma katolików polskich.

Z tego powodu przed rokiem nie chcieli zgodzić się na urządzenie w Gdańsku wiecu katolickiego, na którymby były osobne posiedzenia dla Polaków, lecz żądali, aby wszystkie mowy wygłaszano po niemiecku. Z tego powodu wiec wcale nie mógł się odbyć.

Natomiast kupiec Fuchs z Gdańska, który majątek swój zawdzięcza przeważnie Polakom i ks. Behrendt, profesor seminarjum duchownego w Pelplinie, skłonili uczestników zeszłorocznego ogólnego wiecu katolików niemieckich do powzięcia uchwały, aby w tym roku takiż wiec odbył się w Gdańsku.

Rozumie się, że Polacy niewielką okazywali chęć do udziału w tym wiecu, albowiem wiedzieli, że tam tylko sprawy obchodzące Niemców będą na porządku dziennym. Nadto nie było to tajemnicą, że pp. Fuchsowi i ks. Behrendtowi, oraz ich przyjaciołom politycznym, chodziło o zaznaczenie, że Prusy zachodnie są prowincją niemiecką, chociaż ś. p. dr. Windthorst nazywał posłów z tej dzielnicy: *Die Herren aus Pollen*. Wogóle zwołanie ogólno-niemieckiego wiecu, uważali Polacy za najazd na swe terytorjum. Pragnąc niejako zaprotestować przeciw napaści, zwołali wiec polsko-katolicki do Torunia. Już do tego wiecu wszystko było przygotowane, już komitet oznaczył termin jego na dzień 12 lipca, gdy „w i e l c y p o l i t y c y", którzy podobno do tej pory stali na uboczu, wmieszali się w sprawę i wyperswadowali komitetowi, że urządzenie wiecu polsko-katolickiego według jego planu i pod jego kierunkiem, nie jest wskazane. Komitet rozwiązał się więc i ustąpił miejsca innemu, który odroczył wiec do września a może *ad calendas graecas*. Równocześnie ogłosiły dzienniki, że komitet urządzający wiec niemiecki, „postanowił uwzględnić", niewiadomo tylko w jakiej mierze, także sprawy polskie i zaprosił na mówców kilku Polaków z Poznańskiego, pomijając zupełnie Polaków zachodnio-pruskich. *Dziennik Pozn.* pisze, że stało się to celem zamanifestowania, że w Prusiech zachodnich nie ma polskiej inteligencji.

Nam się zdaje, że panowie komitetowi nadto chcieli uzyskać prawo do powiedzenia, że na wiecu niemieckim były reprezentowane także wszystkie „niegdyś" polskie prowincje.

Dalej Wielkopolanie, nie znając zblizka stosunków zachodnio-pruskich, warmińskich i górnośląskich, nie mając wyobrażenia o taktyce księży germanizatorów, byliby tym ostatnim mniej niebezpiecznymi od księży: Pobłockich, Blocków, Morawskich, Trętowskiego, Bączkowskiego, Thokarskiego, Kujota, Zielińskiego, Ograbiszewskiego, Wolszlegiera i t. p. lub prezesa Koła polskiego p. Leona Czarlińskiego i wielu, wielu innych katolików polskich. Słusznie więc wyraża *Dziennik Pozn.* nadzieję, że Poznańczycy nie zechcą służyć za narzędzie przeciw swym Rodakom z nad Bałtyku, lecz dadzą niemieckiemu komitetowi radę, aby się porozumiał z Polakami z Prus zachodnich. Rzuci się z tego powodu na Wielkopolan *Westpreussisches Volksblatt*, który chce uchodzić za pismo katolickie, a w rzeczywistości wobec Polaków nie wiele uczciwiej postępuje, aniżeli prasa niemiecko-liberalno-żydowska.

Organa tego ostatniego kierunku odznaczają się obłudą i krętactwem zadziwiającem, mianowicie ilekroć chodzi o zasłonienie żydów od słusznych zarzutów. Otóż wiadomo już, że rząd grecki stwierdził, że żydzi na wyspie Korfu popełnili rytualne morderstwo. Dzienniki żydowskie dowodziły, że zarzut to nieuzasadniony, albowiem zamordowane dziewczę było dzieckiem rodziców żydowskich. Nasuwało się więc pytanie, jakie były powody zamordowania dziewczęcia? Prasa chrześcijańska odbierała wiadomości, że dziewczyna przyjęła chrzest i z tego powodu poniosła śmierć okrutną z ręki fanatyków żydowskich.

Liberalna prasa znalazła wybieg, albowiem usiłuje udowodnić, że dziewczyna, m i m o m ł o d o c i a n e g o w i e k u oddała się rozpuście i padła z mściwej ręki zapewne jakiego zdradzonego kochanka. Tymczasem już poprzednio, te same liberalno-żydowskie dzienniki doniosły, że zwłoki zamordowanej dziewczyny były systematycznie pozacinane i pokłute, że wysączono z nich wszystką krew do ostatniej kropli, poczem rany obmyto i zatkano włosami nieszczęśliwej. Czy tak kiedykolwiek postąpił mściwy kochanek zepsutej dziewczyny? Na to pytanie niech nam odpowie który z dzienników liberalno żydowskich.

Ciekawi jesteśmy także i chcielibyśmy dowiedzieć się, co te dzienniki sądzą o tem, że bar. Hirsch, jak doniósł *Wiener Tagblatt* zamierza w Argentynji osadzać nietylko żydów rosyjskich, lecz w ogóle wychodźców z granic carstwa. Nam się zdaje, że słuszne były nasze, wypowiedziane niedawno obawy, iż chłopi polscy przeznaczeni są na niewolników do uprawiania żydowskich gospodarstw rolnych w Argentynji. Czy wobec tego można im doradzać wędrówkę do tej krainy? Byliśmy i jesteśmy zdania, że emigracji nie podobna powstrzymać, lecz tylko kierunek nadać jej można. Wychodźcy polscy powinni jak najdalej osiadać od kolonij żydowskich. Czyż bowiem można przypuścić, żeby np. kolonje polskie w północnej Ameryce w tak kwitnącym, jak obecnie, znajdowały się w stanie, gdyby tam były szynki żydowskie?

Ponieważ już dotarliśmy do Ameryki, wypada zaznaczyć, że wojna domowa w rzeczypospolitej Chili jeszcze daleka jest od ukończenia. Czy równie długo potrwa wojna domowa w środkowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Honduras, trudno przewidzieć. Już to trzeba przyznać, że małe rzeczypospolite ciągle pracują nad własną zgubą. Potrwa to zapewne tak długo, aż przywróci w nich spokój i porządek Unja północno-amerykańska. Do związku z tą ostatnią dążą oddawna mieszkańcy brytyjskiej Kanady. Jedynie prezes gabinetu kanadyjskiego Jan Macdonald podtrzymywał tam powagę Anglji. Śmierć jego przecież, która niedawno zaskoczyła go w Ottawa, przyspieszy wcielenie Kanady do Stanów Zjednoczonych.

Z KRAJU.

Ankieta w sprawie policji ogniowej.

W sobotę po południu, odbyła w gmachu sejmowym posiedzenie ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, celem omówienia kwestji wprowadzenia w życie ustawy krajowej z 10 lutego b. r., o policji ogniowej dla miast i miasteczek; ustanowienia posady krajowego inspektora straży pożarnej; wreszcie opracowania projektu ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich.

W ankiecie, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego Antoni Jaksa Chamiec, a później członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak, wzięli nadto udział: ks. Adam Sapieha, dr. Józef Wereszczyński, Stanisław Polanowski, dr. Alfred Zgórski, dr. Konst. Lewicki, Bazyli Nahirny, Wincenty Eminowicz, Bruno Hryniewicz, dr. Ludwik Cwiklicer, Władysław Mühln i Albert Wilczyński.

Ankiecie przedstawił Wydział krajowy kwestjonarjusz, obejmujący kilka pytań, który już przedtem rozesłany został zaproszonym osobistościom.

Ponieważ między zaproszonymi byli przeważnie członkowie rady zawiadowczej kraj. związku ochotniczych straży pożarnych, przeto ci na posiedzeniu swej rady poddali gruntownej rozwadze kwestjonarjusz Wydziału krajowego, opracowali na poszczególne pytania odpowiedzi i z gotowym elaboratem przyszli na posiedzenie ankiety.

Fakt ten ułatwił oczywiście w znacznej mierze czynność ankiety, która nad elaboratem rady zawiadowczej związku ochotniczych straży pożarnych przeprowadziła szczegółową i wyczerpującą dyskusję, przyjmując go niemal w całości.

I. pytanie opiewało: Jakich należy udzielić wskazówek gminom do ułożenia regulaminów ogniowych?

Ankieta odpowiedziała, że korzystniej będzie nie udzielać gminom w tym względzie żadnych wskazówek, ale zająć się opracowaniem tego regulaminu, który następnie rozesłany zostanie członkom ankiety do objawienia zdania.

II. pytanie opiewało: Jakich należy żądać zasadniczych postanowień w statutach ochotniczych straży pożarnych, jeżeli mają być po myśli § 22 ustawy uważane za instytucje gminne?

Ankieta przedyskutowała cały statut istniejący i obowiązujący dziś w Towarzystwach ochotniczej straży pożarnej i z pewnemi zmianami zaleciła go do zastosowania we wszystkich miastach i miasteczkach.

III pytanie opiewało: Jakiego minimum narzędzi pożarnych należy żądać od każdej, ustawie z dnia 10 lutego b. r. podlegającej gminy?

Ankieta podniosła, że przy ustanowieniu ilości narzędzi pożarnych dla gmin, podlegających ustawie z dnia 10 lutego b. r., należy uwzględnić rodzaj i zwartość zabudowania gminy, obfitość i odległość wody. Ankieta oznaczyła ilość i jakość koniecznych narzędzi pożarnych, które ustanowione być mają dla gmin najmniejszych, liczących do 200 numerów domów. Każda gmina większa powinna posiadać na każde dalsze 200 numerów domów jedną sikawkę więcej, ze stosunkową ilością reszty rekwizytów.

IV pytanie opiewało: Jak należy postąpić wobec gmin, obowiązanych do utrzymywania korpusów straży pożarnej gminnej?

Na pytanie to odpowiedziała ankieta, że gminy, posiadające 10.000 mieszkańców, winne są utrzymywać korpus straży pożarnej płatnej, której minimum oznaczyć trzeba przynajmniej na 12 ludzi. Gminy mniej zamożne należałoby przynaglić do utrzymania stałego pogotowia pożarnego, złożonego z 6 ludzi i stójek konnych o dwóch zaprzęgach, oraz do udzielania znaczniejszych subwencyj na utrzymanie większego korpusu straży ochotniczej.

(Dokończenie nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Pani Marchwicka przeznaczyła z czystego dochodu w kwocie 850 złr., uzyskanego z przedstawienia żywych obrazów w teatrze hr. Skarbka: 1) na korpusy wakacyjne kwotę 550 złr., 2) jako pierwszy fundusz na obiady dla głodnych dzieci na rok 1891/2 kwotę 300 złr.

* Ludność Galicji, według ostatniego spisu, wynosi 6,607.816 gł., a między nimi analfabetów, nie umiejących ani pisać, ani czytać, 4,876.614, t. j. 73%. Polaków jest 3,516 698 (53 22%), Rusinów 2,832.043 (42 85%), Niemców 227.600. Liczba Polaków wzrosła blizko o pół miljona.

* W Kasynie miejskiem we Lwowie, na walnem zgromadzeniu 6 b. m., wręczono gospodarzowi Bujnowskiemu na pamiątkę urnę srebrną. Członków liczy Kasyno 462 Dochody wynosiły 13 257, wydatki 12.475. Bibljoteka zwiększyła się o 217 tomów. Lokale odnowiono kosztem 1.422 złr.

* Gremjum kupców lwowskich na ponownem zgromadzeniu, wybrało w d. 6 b. m komisję do ułożenia nowego projektu statutu. Do komisji należą: Lewicki Jakób, Drexler Ignacy, Riedl Edmund, Schellenberg, Solecki Albin, Szkowron Albert, Jonasz Maur, Sprecher Jakób, Adler Naftali, Buber Mojżesz, dr. Lilien Adolf, Roth Marcin.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Do Przemyśla donoszą z Wiednia, iż nominacja ks. biskupa Pełesza na biskupa w Przemyślu, jest faktem dokonanym

* Kołomyja 7 czerwca. — Staraniem kołomyjskiego Towarzystwa dramatycznego, stanęła nareszcie scena w pawilonie ogrodu miejskiego, i już dziś, t. j. 7 b. m, daną będzie w teatrze letnim komedja Blizińskiego: „Przezorna mama". — Jeszcze jedną gazetę w Kołomyi ma zamiar wydawać Towarzystwo izraelickich jurystów. W tej sprawie odbyła się w sobotę narada. — Krążą pogłoski w Kołomyi, że tamtejszy burmistrz Zulauf, ma ustąpić z urzędu z powodu słabości. — Do kołomyjskiego starostwa nadeszło z Gwoździca od tamtejszych obywateli podanie, w którem ci proszą c. k. starostwo kołomyjskie o pomoc i opiekę przeciw wójtowi gwoździeckiemu, w następujących słowach: Z powodu, iż obecny delegat gminy Gwoździec jednozgodnie z żydami postępuje i radą tychże się powoduje, zapanował w całem miasteczku okropny nieład, z błota od niepamiętnych czasów z placów niezgartywanego, robią się w czasie deszczów bagna, z których trudno wybrnąć; na drogach i publicznych miejscach wszelkich, nigdy nie naprawianych, a przepełnionych jamami i dziurami, żydzi, gdzie któremu się podoba, składają materjały budulcowe, bądź to na sprzedaż, bądź dla własnego użytku. Ulice, uliczki, zaułki i fosy są tak silnie zanieczyszczone, iż trudno przejść obok nich, a wszystko to grozi z powodu zbliżających się upałów letnich wybuchnięciem epidemji, albowiem powietrze w całem miasteczku jest okropne. Na wypadek ognia, który każdego roku się zdarza i po kilkanaście rodzin nieszczęśliwemi bez przytułku robi, właściciele domów nie tylko, że nie mają koło domów ani beczek z wodą, ani konewek, ani też haków do ratunku, ale trzymają słomę i siano na strychach, zaś sama gmina swoje rekwizyty w największym nieporządku utrzymuje. Celem usunięcia powyższych nieporządków a szczególnie ze względów sanitarnych, upraszają mieszkańcy Gwoździca o łaskawe wydelegowanie na krótki czas odpowiedniego oddziału wojska do zupełnego wyczyszczenia miasteczka przez żydów, albowiem i t. d. i t. d — *Gazeta Kołomyjska* dodaje: „Naiwni ci obywatele miasta Gwoździec! Przecież u nas, w stolicy Pokucia panują zupełnie te same nieporządki, a ani śniło się komu żądać opieki władz politycznych i wojskowych do zupełnego wyczyszczenia od żydów. Panowie malkontenci z Gwoździca! uczcie się lojalności od Kołomyjan".

* Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Przedwczoraj po południu przybyło do Czerniowiec 40 izraelickich rodzin, wydalonych z Rosji. Wygnańcy jechali na wozach drabiniastych, płacząc i lamentując. Każda z kobiet tuliła przy sobie po kilkoro drobnych dzieci. Wygnańcy znajdują się w ogromnej nędzy i na razie nie wiedzą, dokąd się udać i co z sobą mają począć. Zamieszkali oni w trzeciorzędnym hotelu Grossa.

* Przedwczoraj łowiąc ryby w Prucie, utonął na przedmieściu Horecza 15-letni syn włościanina Konstanty Warik. — Dn. 5 b. m czeladnik blacharski, Boruch Mergler w Czerniowcach, zeskakując z drabiny upadł tak nieszczęśliwie, iż rozbił sobie czaszkę i następnego dnia umarł.

* Z Kołomyi donoszą: W piątek odbyło się przyjęcie i zaprotokołowanie ofert licytacyjnych na dostawy przy budowie gmachu dla kasy oszczędności. Ofert wpłynęło 20. Najkorzystniejsze podali pp. Sejk Wacław, tut. budowniczy, Grünberg i sp. i trzeci oferent budowniczy z Czerniowiec. Zatwierdzenie najkorzystniejszej oferty nastąpi na najbliższem posiedzeniu dyrekcji poczem rozpoczą się bezzwłocznie roboty budowlane.

* Z Tyczyna donoszą: We czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 10 przed południem, odbyło się u nas uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach sądowy, w obec urzędników sądowych, Rady gminnej i licznie zebranej publiczności. — Akt ów rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym, zkąd celebrujący ks. kan. Cymbul, w asystencji wikarego ks. Sochańskiego, udał się na miejsce budowy, by poświęcić kamień i miejsce pod gmach przeznaczone.

* Dobra Olchowa, pod Sędziszowem, dotychczasowa własność p. Rylskiego, przeszły w drodze kupna-sprzedaży na pp. Romanów Dolińskich.

* We dworze w Zwięczycy wybuchł przed paru dniami groźny pożar. Spaliły się gumna dworskie. Że ogień nie przybrał szerszych rozmiarów, zawdzięczyć należy jedynie naczelnikowi stacji kolei państwowej Rzeszów-Staroniwa, p. Kazimierzowi Jana, który przybył wraz z urzędnikami na miejsce pożaru z sikawką, włościanie bowiem tamtejsi z dziwną apatją się zachowywali. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy złr. Ogień najprawdopodobniej był podłożony. Na miejscu pożaru była także żandarmerja z Rzeszowa.

* Z dniem 1 b. m. otwarte zostały na czas tegorocznego sezonu kąpielowego, dla użytku powszechnego, stacje telegraficzne w Szczawnicy, Żegiestowie (zdrój) i Rymanowie (zdrój), z ograniczoną służbą dzienną, w Krynicy zaś z przedłużoną służbą do godz. 10 wieczorem.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 9 lipca b. r.

* *Gazeta Przemyska* pisze: Żydzi, uważając się za przykładem Dobromila, gdzie niebawem król żydowski obwołanym zostanie, za kastę jedynie uprzywilejowaną w mieście, szerzą na każdem miejscu i wszędzie takie nieporządki, że Przemyśl, gdy dalej podobny ład potrwa, stanie w jednym szeregu z Niżankowicami i Husakowem. Daremnemi są wszelkie starania Towarzystwa dla upiększenia miasta, aby skwery i plantacje na Zamku utrzymać świeżo i czysto, — daremnemi, gdyż mamki i niańki żydowskie, tudzież „belfry" prowadzący hajderzystów na przechadzkę, niszczą trawniki w skwerach i klombach, uszkadzają młode krzewy i sadzonki, zanieczyszczają odpadkami jadła, skrawkami papieru i czemś jeszcze gorszem ławki przeznaczone do wypoczynku, chodniki i wirydarze. Trzeba prawdziwego heroizmu, aby usiąść na której z ławek, umieszczonych w skwerze przed Sobieskim, przy przystani Franciszka Józefa lub na Zamku. Na ulicy Kazimierzowskiej znów i Franciszkańskiej, zajętych przeważnie przez żydów spekulantów i handlarzy, każda sień, brama i chodnik służą do wysiadywania. Wynoszą tam stołki dla wypoczynku i pogadanki ze znajomymi. Chodniki znów po bocznych ulicach, jak Serbańskiej, Wałowej i innych przerzynających dzielnicę żydowską, służą za sklep i skład, albowiem zalegają je paki, stare meble, żelaziwo itp. graty. Przechodzący zmuszeni są przeto schodzić z trotuaru na ulicę.

KURJER KOLEJOWY.

* Z dniem 1 lipca 1891 r. wchodzi w zastosowanie nowa taryfa lokalna dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych na c. k. austr. kolejach państwowych i w Zarządzie państwowym zostających kolejach prywatnych i lokalnych.

Taryfa ta składa się z 2 zeszytów i zawiera postanowienia szczegółowe, taryfy należytości dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych i skorowidz odległości kilometrycznych. Zeszyt 1 odnosi się do wszystkich szlaków c. k. austrjackich kolei państwowych i w Zarządzie państwowym zostających kolei prywatnych i lokalnych, z wyjątkiem szlaków położonych w Galicji i Bukowinie. Zeszyt 2 dotyczy wszystkich w Galicji i Bukowinie położonych c. k. kolei państwowych i w zarządzie państwowym zostających kolei prywatnych i lokalnych.

W skutek zaprowadzenia tej nowej taryfy lokalnej znosi się, a mianowicie:

a) przez zeszyt 1:

1) część II gą dla zachodnich kolei państwowych ważną od 1 lipca 1883 wraz z wydanemi do niej, a ważnemi jeszcze dodatkami: I, IV, V, VII, IX, X, XI, XIII, XIV, XVII, — XX, XXII, XXV, XXVII, XXIX, XXX, XXXI, z dopełnieniem do lokalnej taryfy c. k. austrjackich kolei państwowych ważnem od 1 września 1890 i z dopełnieniem do dodatku VI ważnem od 1 listopada 1884 razem z uzupełnieniem z 1 maja 1889 oraz skorowidz odległości kilometrycznych dla zachodnich kolei państwowych wraz z dodatkami I—VIII,

2) wyjątkową taryfę I dla węgla (mineralnego) ze stacji czeskich ładujących węgiel do stacji c k. austrjackich kolei państwowych, ważną od 1 maja 1886 wraz z dodatkami I—VIII,

3) wyjątkową taryfę dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych między Lindau miastem, a Lindau dworcem zestawowym ważną od 1 października 1881 wraz z dodatkiem I,

4) część II-gą zawierającą postanowienia szczegółowe, taryfy należytości i skorowidz odległości kilometrycznych dla szlaku Graz—Fehring ważną od 1 stycznia 1889 wraz z dodatkiem I,

5) taryfę należytości dla naddunajskiej kolei wzdłużbrzeżnej (Donau — Uferbahn) ważną od 1 stycznia 1887 wraz z dodatkami I—III,

6) postanowienia szczegółowe, taryfy należytości i skorowidz odległości kilometrycznych dla kolei lokalnej Asch-Rossbach, ważne od 26 września 1885,

7) taryfy część II-gą dla kolei lokalnej Böhmisch Leipa—Niemes ważną od 1 października 1885 r.,

8) taryfy część II-gą dla kolei lokalnej Chodau—Neudek, ważną od 15 września 1885 r.,

9) taryfy część II-gą dla kolei lokalnej Elbogen—Neusatel, ważną od 15 marca 1886 wraz z dodatkiem I,

10) część I-szą zawierającą postanowienia taryfowe dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych na kolejach lokalnych Böhmisch Leipa—Niemes, Chodau—Neudek i Elbogen Neusatel, ważną od 15 września 1885. (Dok. nast.)

WAKUJĄCE POSADY.

* Konkurs na posadę rewidenta, oficjała, asystenta i praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym upływa z dniem 20 b. m.

* Posada ekspedytora urzędu pocztowego w Cisnie w powiecie liskim z kaucją 200 złr. i płacą 890 złr. i obowiązkiem utrzymywania codziennego posłańca do Baligrodu. Podania do 15 b. m. do dyrekcji poczt we Lwowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą:

* W sądzie krajowym we Lwowie dnia 9 lipca realność l. 334¹/₄ tamże od sumy 24034 złr. Wadjum 1201.70 złr.

* W sądzie powiatowym w Buczaczu dnia 1 lipca realność l. 235 tamże od sumy 1200 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Chrzanowie d. 2 lipca realność l. 8 w Trzebiówce od sumy 1285 złr. Wadjum 10%.

Encyklika papiezka o kwestji socjalnej.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie powiemy, że pracodawcy i robotnicy sami mogą szczególnie przyczynić się do rozwiązania kwestji za pomocą wszystkich Stowarzyszeń, zdolnych wspierać skutecznie nędzę i dokonać zbliżenia między dwoma klasami. Do tej liczby należą Towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucje, powstałe z prywatnej inicjatywy, które mają na celu wspieranie robotników, jako też ich wdowy i sieroty, w razie śmierci, w nieszczęśliwym przypadku lub chorobie; Stowarzyszenia, które rozpościerają dobroczynną opiekę nad dziećmi obojga płci, nad młodzieżą i dorosłymi. Pierwsze atoli miejsce należy się korporacjom robotniczym, które obejmują mniej więcej wszystkie Stowarzyszenia.

Przodkowie nasi doznawali oddawna dobroczynnego wpływu tych korporacyj. Kiedy bowiem rzemieślnik znajdował w nich nieocenione korzyści, sztuki, jak tego dowodzą liczne pomniki, czerpały nowy blask i nowe życie. Ponieważ dzisiaj pokolenia są bardziej ucywilizowane, obyczaje łagodniejsze, wymagania codziennego życia liczniejsze, nie ulega przeto wątpliwości, iż należy zastosować korporacje do tych nowych warunków. Z przyjemnością też patrzymy na to, że wszędzie tworzą się Stowarzyszenia tego rodzaju, składające się już to z samych robotników, już też mięszane, obejmujące robotników i pryncypałów; życzyć należy, aby rozprzestrzeniały swą czynność. Jakkolwiek zajmowaliśmy się tem niejednokrotnie, zamierzamy przedstawić ich korzyści i ich prawo bytu i zarazem wskazać, jak powinny się zorganizować i jaki powinien być program ich działania.

Doświadczenie codzienne wskazuje człowiekowi szczupłość sił jego i pobudza go do przyłączenia się do jakiejś korporacji obcej. W Piśmie św. czytamy to zdanie: „Lepiej tedy dwiema być społem, niż jednemu: albowiem mają pożytek z swego Towarzystwa. Jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu: bo jeśli upadnie, nie ma ktoby go podniósł" (Eccl. IV. 9, 10). I to drugie: „Brat, który bywa wspomagan, jako miasto mocne, a sądy jako zawory miast". (Przyp. XVIII, 19). Z tego wrodzonego popędu, jako z wspólnego źródła, powstaje najprzód społeczeństwo świeckie, następnie w łonie tegoż inne społeczeństwa, które jakkolwiek ograniczone i niedoskonałe, niemniej jednak są społeczeństwami istotnemi. Między temi drobnemi społeczeństwami a wielkiem, istnieją głębokie różnice, które pochodzą z ich najbliższego przeznaczenia. Cel społeczeństwa świeckiego obejmuje wszystkich obywateli. ponieważ się mieści we wspólnych dobrach, t. j. w takich, w których wszyscy i każdy z osobna mają prawo uczestniczyć w sposób odpowiedni. Dlatego też nazywają się dobrem publicznem, ponieważ łączą ludzi, by utworzyć z nich naród (św. Tom.). Przeciwnie społeczeństwa, tworzące się w jego łonie, są uważane za prywatne i są niemi w istocie, ponieważ bezpośrednią ich racją bytu jest prywatny i wyłączny pożytek ich członków.

Społeczeństwem prywatnem jest to, które się tworzy w celu prywatnym, jak kiedy dwóch lub trzech łączy się w spółkę, aby razem prowadzić handel. Ze te społeczeństwa nie mogą istnieć jak tylko w łonie społeczeństwa świeckiego, którego tworzą części, ztąd nie wynika, mówiąc ogólnie i zważywszy i naturę, aby w mocy państwa leżało zabronić im istnienia. Prawo istnienia dała im natura sama a społeczeństwo świeckie zostało ustanowione na to, aby je niweczyć. Dla tego też społeczeństwo świeckie, któreby zakazywało istnienia społeczeństw prywatnych, godziłoby samo na siebie ponieważ wszystkie stowarzyszenia publiczne i prywatne wywodzą swe pochodzenie z tej samej zasady naturalnej: łączności towarzyskiej człowieka. Zachodzą bez wątpienia okoliczności, które upoważniają prawo do sprzeciwiania się założeniu stowarzyszeń tego rodzaju. Gdyby jakieś towarzystwo na podstawie swych statutów dążyło do celów sprzeciwiających się widocznie uczciwości, sprawiedliwości, bezpieczeństwu państwa, władze publiczne miałyby prawo przeszkodzić jego tworzeniu się, a jeśliby już istniało, rozwiązać je. W tem wszystkiem atoli muszą postępować z wielką przezornością, aby nie wkraczać w prawa obywateli i nie ustanawiać pod pozorem pożytku publicznego czegoś, czemuby się sprzeciwiał rozsądek. Ustawa bowiem wtenczas tylko zasługuje na posłuszeństwo jeżeli się zgadza z zdrowym rozsądkiem i odwiecznem prawem Bożem.

Tutaj nasuwają Nam się na myśl bractwa, kongregacje i zgromadzenia religijne wszelkiego rodzaju, którym dała początek władza Kościoła i pobożność wiernych: jak zbawienne one wydały owoce dla rodzaju ludzkiego aż do naszych czasów, o tem dzieje mówią dostatecznie. Zapatrując się ze stanowiska zdrowego rozsądku, stowarzyszenia te przedstawiają się jako utworzone w celach uczciwych i tem samem pod opieką naturalnego prawa; o ile one dotyczą religji, zależą jedynie od Kościoła. Władze publiczne zatem nie mogą prawnie przywłaszczać sobie żadnego prawa do nich, ani rościć pretensji do administrowania niemi; ich zadaniem raczej jest szanować je, popierać, a jeśli potrzeba, bronić ich. Wręcz przeciwne rzeczy atoli zmuszeni byliśmy widzieć w ostatnich zwłaszcza czasach. W wielu krajach państwo powstało przeciwko tym stowarzyszeniom i dopuściło się niesprawiedliwości wobec nich: poddając je pod ustawy świeckie, pozbawiające słusznego prawa osoby prawnej, zagarniając ich dobra. Do tych dóbr Kościół miał jednakże prawo, każdy z członków miał je także, ofiarodawcy, którzy je przeznaczyli i wreszcie ci, którzy z nich czerpali pomoc i ulgę, mieli swoje prawa do tych dóbr.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z różnych sfer i stron.

Poświęcenie kościoła w Paryżu.

Kościół Sacré-Coeur, na przedmieściu Montmatre, został 5 b. m. uroczyście poświęcony i oddany na użytek wiernych.

Już od wczesnego rana, bazylika otoczoną była niezmiernemi tłumami pobożnych, lecz wobec znacznego napływu, do wnętrza puszczano tylko za biletami.

O godzinie 8 przybyła hrabina Paryża, prowadzona przez hrabiego de Perceval. Księżna Marja Orleańska, książe d'Alençon, admirał Ribour, panowie: Chesnelong, Jakób de Biez, de Beaurepaire i wiele innych wybitnych znakomitości zajęło przeznaczone miejsca w kościele.

Przenajświętszy Sakrament, podczas przebudowy kościoła, od ośmiu już lat, posiadał swoją straż honorową i każdej nocy strzegło go czterech ludzi, należących do „Towarzystwa adoracji", liczącego przeszło 1000 członków.

We czwartek wieczór, w wigilję poświęcenia, 55 wielkich przemysłowców z Roubaix, Tourcoing, Armentieres i Lille, oświadczyło gorącą chęć należenia do straży i tej ostatniej nocy, około 60 osób stanowiło wartę honorową.

Po godzinie 8 zapalono cztery ogromne świeczniki, z których każdy kosztował 5000 franków. Posadzka w głównej nawie przykrytą była dywanem, ocenionym na 50.000 franków. Ten jest prawdziwem arcydziełem, wykonanem w fabrykach francuskich.

Nareszcie, po pierwszem uderzeniu dzwonka, wychodzi z zakrystji orszak książąt Kościoła, poprzedzony księżmi bazyliki i duchowieństwem całego Paryża. Na czele postępuje kardynał-arcybiskup paryzki Richard, dalej arcybiskupi z Bordeaux i Tours, biskupi: Madagaskarn, Blois, Angers, Nevers, Viviers i t. d. Nuncjusz papiezki, monsignor Rotelli, bierze także udział w ceremonji.

Arcybiskup paryzki, po krótkiej modlitwie, schodzi do głównej nawy i błogosławi takową. Toż samo w krypcie. Podczas tego chór odśpiewał pieśń nabożną.

W czasie mszy św. śpiewacy opery pp.: Escalais i Perrin, wykonali hymn „Laudate", a pani Mullet, przy towarzyszeniu organu, odśpiewała „Hosanna" Graniera.

Po skończeniu mszy św., archidjakon ks. Caron, odczytał list Papieża, dający zezwolenie na otwarcie bazyliki.

Kazanie wygłosił ks. Montabré — jak zapewniają — przyszły kardynał. Następnie odbyła się solenna procesja, lecz tylko wewnątrz kościoła. Gdy się zbliżono do drzwi głównych, rozwartych na oścież, kardynał Richard zrobił znak krzyża i pobłogosławił dwumiljonową ludność Paryża.

O godzinie 11 rano, zakończyła się uroczystość. Sprawdzono ilość kart wejścia i okazało się, że 30.711 osób było obecnych w kościele. Jestto dowód, że kult religijny we Francji, opiera się jeszcze na silnych podstawach.

Jak się łatwo dorozumieć, prezydent Carnot i wszyscy ministrowie, błyszczeli swoją nieobecnością.

PROF. MENDELEJEW.

Wobec zamianowania prof. Mendelejewa członkiem naszej Akademji Umiejętności, osobistość uczonego petersburskiego zajmuje nas obecnie bardziej, niż poprzednio; korzystamy więc ze sposobności, i parę słów o jego ostatniej pracy powiemy, tem bardziej, że zwróciła na siebie szerszą uwagę.

Przed kilkunastu dniami prof. Mendelejew, który się zajmuje badaniami wojenno-technicznej materji, miał odczyt na zgromadzeniu w Kronstadzie.

Na wstępie prelegent skreślił historję i własności prochu bez dymu i wspomniał z entuzjazmem o tych, co proch powyższy wynaleźli. Profesor Mendelejew jest zdania, że kto pracuje nad tym wynalazkiem, pracuje dla pokoju, nie dla wojny. Ten cudowny wynalazek zapewnia pokój powszechny, t. j. pozwala z góry przewidzieć, kiedy wojny muszą się zakończyć, albowiem pozbawia je „ostatnich znamion romantyzmu".

„W starożytności walczono pierś o pierś — i wskutek tego wojna ciągnęła się ustawicznie; zewnętrzne zalety żołnierza grały wtedy rolę główną.

Po wynalezieniu prochu, walczący musieli się od siebie oddalić; osobista odwaga żołnierza zmalała, porządek w sztuce wojennej wzrasta, — a wojny zdarzają się coraz rzadziej, wybuchają z przyczyn daleko ważniejszych. Nie można tutaj zapominać o tem, że żołnierze, dzięki oddaleniu się wzajemnemu armij nieprzyjacielskich, nie tak namiętnie walczą.

Dzisiaj, kiedy po zaprowadzeniu prochu bez dymu, celność strzałów wzrośnie czterokrotnie przynajmniej, zniszczenie w szeregach nieprzyjacielskich będzie daleko większe. Żołnierze wcale unosić się nie będą, zniknie namiętność i żar wojny — a zostaną tylko wewnętrzne motywy i przyczyny, które rozum nauczy się powoli usuwać bez krwi rozlewu. Tym sposobem ludzkość dojdzie do powszechnego pokoju.

Zbliżając się do osiągnięcia tego celu — kończy prof. Mendelejew — powinniśmy witać powyższy wynalazek, jako czynnik rozumu i pokoju".

Zdanie profesora napotkało krytyki bardzo wymowne. Ponieważ jednak chodziło nam o zapoznanie czytelników z najnowszą prelekcją znakomitego chemika rosyjskiego, poprzestajemy na tem, cośmy przytoczyli wyżej.

Aforyzmy o miłości.

„Bo miłość wiele węzłów rozwiązać jest w stanie:
A jako swych rodziców opuszcza dziewica,
Tak może syn porzucić matkę i rodzica
I pójść za swą wybraną, choćby nawet w biedzie".

Goethe.

„Straciłeś majątek? — i cóż mi
Majątek? Ludzi sąd? Ja kocham ciebie.
Twojego serca chcę, a nie tych dusz mi
Potrzeba? Pójdę o żebraczym chlebie
Nie odpowiadaj mi na to, nie krusz mi
Serca, mój los już zapisany w niebie.
Ja kocham ciebie! W twojem sercu żyję,
Kto nas rozdzielić chce, ten mię zabije".

Aniela w „Beniowskim".

„Drży serce, które napada
Miłość, bo miłość jest zgonem.
„Ja" swoje traci, kto wleci
W jasne miłości ramiona,
A przecież miłości i śmierci
Przyszłości oddana korona".

Dżelaleddin al Rumi.

„Kto się raz serce zdobyć pokusi,
Ten już spokojność utracić musi,
A kto zaś pragnie spokoju ducha,
Głosu miłości niech ten nie słucha".

Goethe.

„Che non può far d'un cor ch'abbia suggeto,
Questo crudele e traditore Amore!" [4])

Ariosto.

„Straci każdy z nas i rozum i oczy, gdy w miłość zajdzie".

Ł. Górnicki.

„Bych miał stracić i duszę,
Już tak snać miłować muszę".

Rey (Zefira).

„W jaki nie przywiodą błąd
Łzy ciepłe, kiedy w nich tają
Mężczyźni, którzy kochają!"

Kalderon.

„O jakże płacz kochanki głęboko przenika!
Najmocniejszego dotąd nie znałem języka,
Jak ten widok rozrzewnia, jak siły odbiera".

Corneille.

„Ogień uczuć i sztuka kobieca
Najtwardsze serce zmiękcza i roznieca!
Lecz raz nagięte zmianom nie ulegnie
I pierwej pęknie, niźli się odegnie".

Byron.

„Ty nie wiesz, co to jest kobieta biedna,
Kiedy ją dręczą, kiedy mocno kocha,
Zgubi się, potem u wszystkich wyjedna,
Łzy nad swem sercem zgubionem i trocha
Kwiatów i więcej też żadnej nie trzeba".

Słowacki.

„Kto prawdziwie kocha, u tego śmierć niczem".

Corneille.

„Stony limits cannot hold love out:
And what love can do, that dares love attempt" [1]).

Szekspir.

„Miłość często drogę znajdzie
Tam nawet, kędy głodny zwierz nie zajdzie,
A miłość taka śmiała na przygody,
Czyliżby miała zostać bez nagrody"?

Byron.

„Gdzieby który król mógł sobie wojsko z takich ludzi sposobić, którzy miłując, przy bytności białychgłów swych bićby się mieli, chyba nie masz, aby nie miał wszystkiego świata niem zwalczyć, wyjmując... żeby z takimi też bić się temu wojsku przyszło. I to, że Troja dziesięć lat się opierała wszystkiej Grecji, niskądinąd pochodziło, jedno ztąd, iż tam było nieco młodych pachołków, miłością ujętych"...

Ł. Górnicki.

„Miłość umie wykonać, na co się odważy".

Szekspir.

„Les auteurs ne nous peuvent pas bien dire les mouvements de l'amour de leurs héros: il faudrait qu'ils fussent héros euxmêmes" [2]).

Pascal.

„Le mal que l'on dit de l'amour n'est dit que par des gens qui ne l'ont pas connu, ou par des ingrats qui ont oublié ce qu'ils lui doivent" [3].

Georges Duruy.

„Dla utrzymania moralności publicznej i zdrowia ogólnego, należy wykazywać, że miłość jest czemś świętem i poetycznem; spajać organicznie pojęcie miłości z pojęciem wierności i stateczności i jak najsilniej ustrzegać od każdego zbezczeszczenia tego uczucia".

Dr. Reich.

[4]) „Czegóż okrutny i zdradliwy Amor nie zrobi z serca, które podbił!"

[1]) „Kamienne przegr dy nie zdołają powstrzymać miłości, która się odważy na wszystko".

[2]) „Autorowie nie mogą nam dobrze opowiedzieć szamotania się miłości swych bohaterów; musieliby być sami tymi bohaterami".

[3]) „Obmawiają miłość ci tylko, którzy jej nie znają lub niewdzięczni, którzy zapomnieli, co jej są winni".

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Hosanna*, książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, wydanie drugie, o 366 str. Kraków. Drukiem Wł. Anczyca i Ski.

Wybór książeczek na premje szkolne nie jest rzeczą łatwą, jeśli książeczki mają odpowiedzieć wiekowi i potrzebom dziecięcia. Nie ulega jednak kwestji, że jak najcenniejszym skarbem dla wychowanka jest wyrobienie jasnych przekonań religijnych i utrwalenie życia chrześcijańskiego, tak najwłaściwszym dlań podarkiem jest dobra książeczka modlitewna. Niestety! jakżeż mało mamy istotnie dobrych i do pedagogji zastosowanych modlitewników, Jakżeż łatwo przy zakupnie dać się złowić na lep zwykłej spekulacji księgarskiej!

Hosanna ks W. Gadowskiego, zaradza potrzebom dzieci w sposób tak praktyczny a umiejętny, iż niepodobna nam nie zwrócić na nią uwagi wszystkich interesowanych. Zalecona przez władzę duchowną i najgoręcej poparta przez fachowe pisma kościelne, doznała już ona tak chętnego przyjęcia ze strony Duchowieństwa, iż w roku niespełna rozkupiono cały pierwszy nakład (5500 egzemplarzy). Jest ona bowiem ściśle zastosowana do wymagań pedagogji i praktycznie, a nader szczęśliwie rozwiązuje trudną kwestję, w jaki sposób można i małe dzieci wprowadzić nie w mechanizm, ale w prawdziwego ducha modlitwy. Przy jej pomocy nietylko katecheta lub nauczyciel łatwo wprowadzi dziatwę w życie religijne, ale i każda matka wyrobić się zdoła na prawdziwą kapłankę domowego ogniska. Szczerze przeto życzymy owemu wydawnictwu, które jest i pod względem formy gustowne i pod względem ceny nader tanie, aby w szerokich kołach narodu — zwłaszcza przy zakupnie premij szkolnych — znalazło chętnych i licznych nabywców.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na niedzielnych wyścigach, nagrodę zwaną „Oaks," wziął koń Grabowskiego: *Fine Fleur*. Drugą do mety przybyła klacz hr. Augusta Potockiego: *Facetka*. Totalizator nic nie wypłacił, gdyż dyrekcja wyścigów zapomniała ponumerować koni i skutkiem tego unieważniono wszystkie stawki. Na turfie zapanowało wielkie wzburzenie i ledwo członkom komitetu udało się uspokoić publiczność rozdrażnioną.

* Umarł Włodzimierz Worszew, starszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury. Zaliczał się do tych wyjątkowych urzędników rosyjskich, którzy umieli godzić nakazane obowiązki z poczuciem uczciwości. To też, wszystkie dzienniki poświęcają je go wspomnieniu kilka słów życzliwych.

* W sprawie projektowanych mostów nowych na Wiśle, zapadła decyzja, iż jeden stały most żelazny wzniesiony będzie pod Warszawą, a drugi pod Nowym Dworem.

KURJER WILEŃSKI.

* W miesiącu styczniu, na jednem z przedmieść Grodna, znaleziono ciężko ranioną kobietę młodą i piękną, w której rozpoznano mieszkankę Białegostoku Helelenę Daman. Z zeznań jej dowiedziano się, że usiłował ją zabić niejaki Aleksander Bołtuć, a jak się ofiara domyśla, tenże został namówiony przez osobę trzecią. Bołtuć, zaliczający się do klasy inteligentnej, widocznie dręczony wyrzutami sumienia, przed paru dniami powiesił się w więzieniu. W kartce, wbrew dotychczasowym zeznaniom, wskazał istotnych moralnych sprawców zbrodni, których, podczas śledztwa, usilnie starał się bronić.

Na tutejszej poczcie, skradziono przeszło 500 listów zwykłych i rekomendowanych. W celu przeprowadzenia śledztwa, wydelegowano specjalnego urzędnika z Petersburga.

Przybyła rosyjska trupa Korsza, znana z występów w Warszawie. Jakiś czas przebywała w Kijowie, gdzie miała powodzenie mniej niż mierne.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Po dłuższem milczeniu odzywają się znowu głosy, utrzymujące, że Jan Orth (arcyks. Jan) i żona jego stanowczo zginęli. Żona arcyksięcia Jana była z domu Stubel.

* W Znaimie odbędzie się 28 i 29 b. m. zjazd austrjackich socjalnych demokratów. Do udziału w obradach przypuszczeni będą tylko zaproszeni. Prowizorycznie ułożony porządek dzienny zawiera między innemi, jako punkt 3 zabiegi o pozyskanie powszechnego prawa głosowania; jako punkt 5 rozwój reformy socjalnej w Austrji, jako punkt 7 organizację stronnictwa i tegoż prasy.

* Prawdziwy koncert monstre odbył się w Wiedniu, albowiem w sali śpiewaków, gdzie grały wiedeńskie muzyki wojskowe, zgromadziło się ni mniej ni więcej, tylko 12.000 osób. Straussowi ofiarowano wieńce, zarzucono go kwiatami i oklaskiwano z entuzjazmem.

* Mr. Gordon Bennet, wydawca „New-York-Herald", oświadczył komisji międzynarodowej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, że utworzy w Ameryce komitet, który zajmie się nietylko przysłaniem szacownych przedmiotów na wystawę, ale także i tem, aby najznakomitsi amerykańscy artyści grali w teatrze wystawowym.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Oryginalny strejk „omnibusowy" zagraża stolicy Węgier, oryginalny, albowiem nie woźnice i konduktorzy, ale właściciele wozów chcą strejkować. Opozycja jednak zwrócona jest przeciw władzy. Rzecz cała przedstawia się jak następuje: władza policyjna postanowiła na 8 maja rewizję stajni i wozowni, którą na prośbę właścicieli omnibusów odłożono na 8 czerwca. Przez ten czas wystosowali właściciele do magistratu podanie z prośbą, aby zapewniono im ich prawa na lat 6, ponieważ tylko wtenczas będą mogli włożyć w przedsiębiorstwo znaczny kapitał i zastosować się we wszystkiem do wymagań policyjnych. O prośbie tej uwiadomili właściciele władzę i zarazem prosili o ponowne odroczenie rewizji. Władza wystosowała do magistratu pismo, w którem popiera żądania właścicieli, z drugiej strony jednak od terminu rewizji odstąpić nie chciała. Naówczas właściciele omnibusów postanowili wstrzymać ruch swych wozów, który też od poniedziałku ustał.

KURJER BERLIŃSKI.

* Pod Memlem znaleziona została przed kilkoma dniami butelka, która zawierała list, pisany ołówkiem, przez ludzi z załogi rozbitego okrętu „Belagie". Smutna treść listu brzmi: „Toniemy. Proszę list ten posłać dalej, bo okręt „Belagie" tonie; przez 15 dni napełnia się wodą i nie możemy jej już wypompować — jeszcze jeden dzień i okręt utonie, bo fale się nie zmniejszą, łódź już nam porwały; musieliśmy zdjąć jeden maszt, gdyż burza coraz większa i posyła my ostatnie pożegnanie na ląd. Jest nas 11 majtków, a nasze nazwiska: Jan Mosler, Richert Lenz z Kielu, Jan Karol Keft, a reszta jest z Hamburga; musimy utonąć, już niedużo nam czasu pozostaje, skończyło się nasze życie. Bóg niech będzie z nami, Amen".

* W stolicy Niemiec utworzyła się komisja złożona z wybitnych przedstawicieli handlu i przemysłu, celem popierania kwestji urządzenia wystawy powszechnej w Berlinie w r. 1896. Komisja postanowiła przedstawić kanclerzowi państwa i ministrowi handlu odpowiedni memorjał.

KURJER PARYSKI.

* Wieża Eiffel, szczęściem nie ta, stojąca na placu wystawy, lecz djamentowa, będzie sprzedaną w drodze publicznej licytacji w dniu 18 czerwca. Jubiler zużytkował do niej 24.000 małych i wielkich brylantów, lecz pomimo wykonania artystycznego, nie znalazł amatora-nabywcy i dziś, skutkiem zaciągniętych i nieuiszczonych długów, dzieło jego stanie się pastwą nabywców, którzy je nabędą po cenie niżej kosztu

KURJER KIJOWSKI.

* Inżynier, jenerał-major Struve, przystąpił do układania szyn kolei konnej, która będzie przecinać wzdłuż całe miasto.

KURJER PETERSBURSKI

* Agituje się projekt urządzenia w Petersburgu belgijsko-holendersko-francuskiej wystawy ogrodniczej, na którą pieniędzy ma dostarczyć jeden z kapitalistów belgijskich. Do udziału w obradach zaproszono i rosyjskie Towarzystwo ogrodnicze.

* Ministerjum oświecenia wyda w tych duiach rozporządzenie, znoszące chedery, a ustanawiające natomiast rządowe szkoły dla żydów. Udział mełamedów będzie wzbroniony, a szkoła będzie pod ścisłym nadzorem władzy szkolnej. W szkole rządowej wykładany będzie język hebrajski, religja Mojżeszowa i Pismo święte.

* W roku minionym wywieziono z Rosji za granicę jaj za 9,975.000 rubli, żółtek za 335 000 rubli, pierza za 1,572 000 rubli, gęsi za 3,611.000 rubli, kaczek, kur, indyków i t. d. za 2,657.000 rubli.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Francuskiej wystawie wiedzie się jakoś nie szczególnie, zbiegł bowiem w tych dniach bankier wystawy Jouannot. Wśród eksponentów i dostawców, panuje panika. Dru przyjechał i objął już obowiązki, natomiast Flourens wyjechał do Paryża. Jedyny kapitał obecny wystawy 140.000 fr. znajduje się w paryskim Credit Lyonnais. Dochodów niema żadnych, gdyż bilety wszystkie w ręku Grünwalda. Zabudowania i restauracje pójdą na rachunek wierzycieli bankiera Jouannot.

* *Saratowskij Dniewnik* donosi, iż w Saratowie powstała nowa sekta, której członkowie nazywają się *środowcami*. Podług nauki tychże, święcenie niedzieli powinno się odbywać w środy. W tym roku obchodzili sekciarze Wielkanoc także w środę, w drugim tygodniu Wielkiego Postu, starego stylu. Uzasadniają to na znanych im tylko zmianach księżyca. Założycielką sekty jest jakaś stara baba, a zwolenników ma dotychczas około 120.

KURJER LONDYŃSKI.

* Sala sądowa w Loudynie, gdzie rozstrzyga się obecnie sprawa pułkownika Gordon-Cumming'a, jak wiadomo, przepełniona jest doborową publicznością. Większa część pań zaopatruje się w żywność i napoje na cały dzień i posila się na miejscu, nie chcąc tracić jednego słówka ze zajmujących rozpraw. Galerje zajęte są przeważnie przez znane piękności, które lornetki swe skierowują nieustannie na oskarżonych i adwokatów, a przedewszystkiem na księcia Walji, zachowującego się swobodnie i wesoło, jak zwykle.

* Ślub Parnell'a z rozwiedzioną kapitanową O'Shea ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

KURJER AZJATYCKI.

* O szerzeniu się cholery nadchodzą ze Wschodu coraz bardziej niepokojące wiadomości Parowiec „Sculptor", idący z Bombaju du Dżeddah, a wiozący 1100 pielgrzymów, zawinął na wybrzeże wyspy Kamaran. W tej otomańskiej stacji kwarantannowej, gdzie pielgrzymi mieli pozostać dni dziesięć, po kilku duiach wybuchła cholera między pielgrzymami bengalskimi; zdrowym pozwolono powrócić na pokładzie „Sculptora" do Bombaju. — Z Kairu zaś donoszą, że do Hodeida w Arabji, przybyło kilka okrętów z chorymi na cholerę pielgrzymami indyjskimi. Komitet kwarantannowy nie pozwolił im wylądować, i okręty powróciły do Indyj. W Syrji, w pobliżu morza Czerwonego, kwarantanna jest zaostrzona. — W Abisynji cholerza szerzy się z taką gwałtownością, że mieszkańców ogarnęła istna panika. Tysiące ludzi, uciekających przed zarazą, usiłuje dostać się do Massawy, lecz nie przepuszcza ich załoga włoskiego fortu zewnętrznego Taulut, gdyż dowódca naczelny w Massawie zabronił wszelkiej komunikacji między ludnością a podejrzanymi o cholerę przybyszami z Abisynji. Obozują oni tedy pod gołem niebem w pobliżu fortu i, spożywszy zabrane ze sobą zapasy, wpadają w ostateczną nędzę. Umierają też codziennie, a pomimo, że palące słońce w przeciągu 24-ch godzin wysusza zwłoki i na mumje je zamienia, woń zgnilizny dochodzi aż do miasta, i uniemożliwia w niem pobyt.

ROZMAITOŚCI.

Kinetograf. Edison, jak utrzymują amerykańscy korespondenci angielskich gazet, wynalazł przyrząd, za pomocą którego nie ruszywszy się z mieszkania, można będzie nietylko słyszeć, ale i widzieć przedstawienie opery. O wynalazku tym podaliśmy niedawno krótką notatkę, obecnie dodamy jeszcze, że kinetograf jest kombinacją fonografu i fotografji. Fotograficzny aparat, który robi 46 zdjęć na sekundę, jest podstawą całego przyrządu; najmniejszy bowiem ruch może chwycić. Obrazy mają być rzucane na ścianę, a to z taką szybkością, że dadzą zupełnie wyobrażenie natury. — Edison urządził w obecności jednego z korespondentów próbę: na ścianie ukazała się postać chłopca, który zasyłał komuś pozdrowienia ręką, wyrzucił kapelusz w powietrze, podbiegł podeń i schwycił go na głowę i głośno się przytem roześmiał.

Śmiertelność w wielkich miastach. Według urzędowych angielskich wykazów statystycznych śmiertelność w r. 1890 w Londynie wynosiła 20·3, w Berlinie 21·6, w Paryżu 24·5, w Wiedniu 24·6 na tysiąc. Najniższą liczbę wypadków śmierci między 22 większemi miastami Europy wykazuje Stockholm, a mianowicie 19·6. Największa śmiertelność panuje w Monachjum, bo 30 na tysiąc, w Budapeszcie 31·4, w Moskwie 40·3.

Stracenie 19 korsarzy odbyło się w tych dniach w mieście chińskiem Kowloon Wykonania wyroku dopełniło wobec tłumów publiczności dwóch katów. Skazani z kajdanami na rękach i nogach, — uklękli szeregiem, plecami do morza odwróceni, i kaci wielkiemi, jak brzytwa ostremi mieczami, ścinali głowy, jedną po drugiej, które staczały się w piasek. Krwawa robota ukończona została niebawem, poczem przytwierdzono do włosów martwych głów tabliczki bambusowe z nazwiskami. Zwłoki i głowy pozostały na miejscu wykonania wyroku do dnia następnego a te, których nie zabrali krewni, pochowały władze.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

38) (Ciąg dalszy).

Było już dobrze po południu, słońce paliło nie tak dotkliwie, kiedy Andrzej i Sobek wyruszyli w drogę. Na czele postępował Matto, któremu do obroży przytwierdził Szmidowicz na długim sznurku cugle od uzdy konia, tak, że pies prowadził bułanka, objuczonego pakunkami, na tyle szli, gwarząc i paląc tytoń, Szmidowicz z Cierniakiem.

Po godzinnej może podróży szeroką drogą, Andrzej zawołał:

— Matto, na lewo marsz!

I pies pociągnął za sobą konia na wązką ścieżynę, która się wiła poprzez gęste zarośla.

ROZDZIAŁ XXVII.

Łowy w podróży.

Droga, którą teraz przebywali podróżni nasi, wiodła w górę niewielkiej rzeki Rio da Fazenda, wpadającej do Oceanu, niedaleko od swych źródeł.

Pogwizdywanie, wrzaski, śpiewy ptaków przerozmaitych zlewały się tu w jeden nadzwyczajny gwar, który jednak uciszał się cokolwiek od czasu do czasu; ale za to nigdy nie ustawała monotonna muzyka piewików, rozbrzmiewająca po całej Brazylji, a sprawiająca wrażenie, jakby pieśni mnogich skowronków, rozśpiewanych gdzieś bardzo wysoko pod obłokami.

Idą oni tak, aż tu naraz ponad ich głowami daje się słyszeć urywane skrzeczenie, takie, jakie u nas wydaje sroka, gdy usiądzie na płocie, tylko nieco chrapliwsze. Szmidowicz czemprędzej zdjął z ramienia strzelbę, zmierzył się spokojnie i raz po raz z obu luf wypalił. Pomiędzy krzewy spadły z powietrza dwa ptaki, oba barwy ultramarynowej i zielonej.

— Chwała Bogu, będzie dziś na wieczerzę smaczny rosół!

— A co to są za ptaki? — pyta Cierniak.

— Papugi, które się nazywają maitakku. Mówię ci, rosół z nich pyszności, kiep rosół z kury!

Jeszcze z pół godziny było do zmierzchu, gdy wyszli na dosyć otwarte miejsce; tu i owdzie porastała bardzo gęsta trawa, widać było samotne drzewo, krzew rozłożysty, pagórek z palmitą.

— Założymy sobie tutaj obóz, wypoczniemy i przenocujemy — rzekł Szmidowicz, przystając, a okiem mierząc okolicę. — Dopiero to bułanek będzie uszczęśliwiony, bo co tutaj za królewska dla niego pasza!

Ledwie się zatrzymał, już koń jął chciwie chrupać trawę. Andrzej natychmiast zdjął z niego pakunki i puścił zwierzę samopas. Matto też, utrudzony skwarem i podróżą, z wywieszonym językiem rzucił się na ziemię, aby spocząć.

Trzeba było teraz nazbierać gałęzi, aby mieć z czego rozniecić ognisko i czynność ta w podziale pracy przypadła na Sobka, ponieważ Andrzej zamierzał zdjąć skóry z dwóch zastrzelonych papug. Nie rozpoczęli atoli jeszcze swych zajęć, gdy posłyszeli dziwne jakieś krakanie w odległości może trzydziestu kroków.

— No, przyjacielu Sobestjanie, zobaczymy, jak też ty strzelasz! — zawołał Andrzej. — Blizko nas są tu gdzieś sępy, zwane traso; syte żeru, zapadły pewnie na nocleg, więc się dadzą łatwo podejść, a ty będziesz mógł wypróbować swoją aptekarską syrengę za półpiąta milrejsa.

Z temi słowy Szmidowicz odrzucił na bok nóż, którym pruł skórę zabitej papugi, zawiesił oba ptaki na gałęzi drzewa i wnet obaj podróżni ze strzelbami w ręku posuwali się ostrożnie w kierunku posłyszanego krakania.

W kilka minut potem, Andrzej trącił Cierniaka łokciem, ukazując mu na nie wielkim pagórku spokojnie siedzącego ptaka barwy ciemno-brunatnej z wierzchu, a żółtawo-białej od spodu. Ten ptak właśnie przechylił w tył głowę i położywszy ją na grzbiecie, jak to czynią bociany podczas klekotania, krakał „traa", potem opuścił znowu głowę ku dołowi i darł się „roo".

— Pal! — szepnął Szmidowicz.

Cierniak strzelił i chybił; ale Andrzej w tejże chwili poprawił ze swej strzelby tak, iż sęp nie zdołał jeszcze wzlecieć, a już się tarzał na ziemi w mękach konania.

Huk podwójnego wystrzału spłoszył sępy w różnych punktach; porywały się, wzlatując do góry.

— A toć on bestyjnik bez mała będzie tyli, co gęś! — zawołał Sobek, podnosząc z ziemi zabitego ptaka.

— Oj, ty partaczu, strzelasz, widzę, jak Brazyljanin! — rzecze Szmidowicz. — Kto w wojsku służył, ten może spudłować do jaskółki, ale nie do tylego ptaka, co jak wół stoi na celu i strzału czeka.

Zmierzchało się już, więc roznieciili ognisko, przy którego blasku Andrzej obdarł ze skóry papugi i świeżo zabitego traro, a zwracając się do Cierniaka, rzekł:

— Mój bratku, kiedy źle strzelasz, bądźże za to choć kucharzem!

Sobek przyniósł wody i wnet w garnku warzył się przy ogniu rosół z papug, czysto brazyljański przysmak.

Kiedy już spożyli wieczerzę, w której Matto także brał udział, Szmidowicz wydobył butelkę kaszasu i raczył nim siebie, jako też towarzysza. Zakurzyli fajeczki, legli na trawie i półgłosem prowadzili rozmowę.

Wieczór był bardzo pogodny, liczne ćmy latały dokoła ogniska, w którem grób swój znajdowały.

Wtem Szmidowicz poczuł, że mu się coś z góry posypało na twarz, na głowę; zgarnął to ręką, obejrzał przy ogniu, zerwał się na nogi, pochwycił strzelbę i mówi:

— Aha, mam cię nareszcie, bratku, dawno już czatuję na twoją skórę!

— Gdzież tu jest co takiego? — pyta zdziwiony Sobek.

Andrzej wyciągnął do góry rękę, jak gdyby gwiazdy ukazywał i odpowiada:

— Ibijau, ptak, zwany także jaskółką nocną, lata teraz oto tam w górze i łowi ćmy, z których resztki skrzydeł spadły mi właśnie na głowę... Niech ja go tylko wezmę na oko, a będzie trup!... Cicho, sza

Mówiąc to, Szmidowicz palcem dał towarzyszowi znak milczenia, sam zaś przycupnął pod krzaczkiem z flintą, przygotowaną do strzału.

W noc księżycową piękne jest niebo brazyljańskie; wydaje się człowiekowi, że gdyby wtargnął w te szlaki, toby go jasność światła zalała. Czasem w powietrzu zarysuje się jakiś punkt ciemny, który szybko z przed oka znika: ćma olbrzymia lub ptak nocny.

Rozległ się huk wystrzału i na ziemię, tuż obok ogniska, spadł ptak, prawie tak wielki jak gołąb, ubarwiony biało, żółto, szaro, z brunatnemi prążkami i takiemiż trójkątnemi plamkami.

Zaraz go podniósł Andrzej, mówiąc:

— Skóra jego warta więcej, aniżeli skóry tych wszystkich ptaków, którem dziś zastrzelił. O, ibijau bardzo trudno zobaczyć, a jeszcze trudniej zastrzelić!

I z łupu swego celny strzelec ściągnął zaraz skórę, a mięso psu rzucił; ale Matto powąchał tylko ptaka.

Wypili jeszcze nieco kaszasu, przez jakiś czas kurzyli fajki, gwarzyli, jakby od niechcenia, wreszcie sen ich zmorzył i zasnęli.

Jeszcze nie weszło słońce gdy się zbudzili i Sobek w towarzystwie Matto poszedł szukać bułanka, który o wiorstę drogi od ogniska zajadał się dotychczas trawą. Pies natychmiast odszukał konia i napędził go do miejsca noclegu.

Z oddalenia dochodziły ich uszu jakieś smutne melancholijne wołania: „hutu, hutu, hutu."

Cierniak zapytał, co za stworzenie wydaje ten głos osobliwy.

— Jest to motmot, ptak średniej wielkości, dosyć pospolity w Brazylji, oliwkowo-zielony na skrzydłach i udach a różowy na piersiach i brzuchu.

Jaskrawo-czerwona tarcza słońca przeświecała z za borów kiedy nasi podróżni ruszyli w dalszą podróż.

Minąwszy kolonję Trompowskiego, a nie dochodząc kolonji Principe d. Pedro, jakoś około południa znaleźli się u podnóża wzgórzy, gdzie są źródła Rio Combriu, Rio das aguas claras i innych rzek jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska wycieczka do Pragi.

Polacy z wielkiem oddawna wyrażali się uznaniem o ekonomicznej działalności Czechów. Klęski, które spadły na zabór pruski, z powodu materjalnej niemocy zamieszkałej tam polskiej ludności, jeszcze więcej nauczyły nas cenić zwycięztwa, jakie Czesi odnosili, walcząc motyką i i młotem. Podziw dla bratniego narodu szybko przeradzał się w szczerą dla niego sympatję.

Prasa liberalno-żydowska, obawiając się ściślejszego związku między dwoma najwięcej ukształconemi i najwięcej wpływowemi narodami słowiańskiemi, zaczęła jeszcze bezczelniej, niż przedtem, oczerniać znienawidzonych przez siebie Czechów. Korzystając z nietaktownych wystąpień kilku półgłówków, z którymi w Pradze nikt się nie liczy, przedstawiła naród czeski jako zbiór politycznych wichrzycieli i panslawistów, pracujących za ruble moskiewskie nad russyfikacją wszystkich narodów słowiańskich. Kłamstwa prasy liberalno-żydowskiej przechodziły na łamy dzienników polskich, które często tłumaczą dosłownie artykuły pism wiedeńskich. Niemało przyczyniły się do zbałamucenia opinji publicznej także rozsiane po całym świecie, a przeważnie przez żydów opanowane biura korespondencyjne, które pośrednio obsługują i naszą prasę.

Niesłychanie wielkie znaczenie polityczne przypisują **wrogowie** Czechów mianowicie tej okoliczności, że prazcy studenci przyjęli owacyjnie studentów francuzkich, a nadto zapowiadają Niemcy, że podobnego przyjęcia dozna znany panslawista generał Ignatiew. Co do tego ostatniego, możemy zaręczyć na podstawie najlepszych informacyj, że nikt go do Pragi nie zapraszał a nawet na swe zgłoszenie nie odebrał on zachęcającej odpowiedzi i z tego powodu, prawdopodobnie wcale do stolicy Czech nie przyjedzie. Studentów francuzkich zaś przyjęła młodzież czeska tak, jak młodzież krakowska przyjmowała przybyłych do naszego grodu obcych studentów. Jednego roku fetowano tu Węgrów, a drugiego wznoszono okrzyki na cześć walczących z nimi Chorwatów. Koło słowiańskie akademickie, założone przez Serba Radowana Koszuticza, nienawidzącego śmiertelnie Bułgarów a sprzyjającego Rosji, przyjmowało przed trzema laty studentow bułgarskich. Za każdym razem wygłaszano gorące mówki, za które nikt nie myślał czynić odpowiedzialnem całego polskiego społeczeństwa.

Nie podejrzywamy także o tendencje russofilskie naszych władz z powodu, że asystowały przy oddawaniu deputacji rosyjskiej zwłok moskiewskiego oficera, który poległ w walce z konfederatami barskimi. Panslawizm, jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, nie ma w Czechach trwałych podstaw i szczerych zwolenników. Przyznają to jednomyślnie ludzie, którzy Czechów znają bliżej. Utrzymują oni, że nawet ci politycy czescy, którzy uchodzą za najskrajniejszych panslawistów i russofilów nie myślą bynajmniej o etnograficznem zlaniu się z jakąkolwiek mieszaniną narodów słowiańskich, ani o zrzeczeniu się swej indywidualności narodowej na rzecz narodu rosyjskiego. Nawet zwolennicy politycznego z Rosją związku należą do nielicznych wyjątków, albowiem ogół społeczeństwa czeskiego szczerze jest przywiązany do dynastji habsburskiej, czego dowodem przyjęcie, jakiego doznają zwiedzający wystawę członkowie rodziny cesarskiej Entuzjazm, z jakim witano arcyksiążąt, był tak wielki, szczery i powszechny, że wystarczy na dowód, iż lojalność Czechów wobec monarchji jest niezachwiana. Widok rozwoju ekonomicznego, jaki dokonał się pod panowaniem Habsburgów, nie może budzić w żadnym Czechu chęci poznania się z rządami carskimi, a powodzenie wystawy rozbudziło i ustaliło w całem społeczeństwie czeskiem wiarę w siły własne, i przywiązało je do hasła: „Naród sobie!"

Hasło to, jest także hasłem Polaków, którzy bronią od wieków swej narodowej samodzielności i szczycą się tem, że żadnego ludu nie ujarzmili, choć to mogli uczynić, że połączonym z Polską narodom, nie odbierali ani języka, ani obyczajów, lecz zawsze byli szczerymi obrońcami idei narodowościowej. Damy więc dowód, że trwamy wiernie przy naszych tradycjach politycznych, że pragniemy spełnić nasze zadanie dziejowe i cywilizacyjne, jeżeli pospieszymy tłumnie do Pragi i utrwalimy u Czechów wiarę w ich własne siły i przywiązanie do samodzielności. Wyjdzie to na korzyść zarówno nam, jak narodowi czeskiemu Uznają to także najwybitniejsi nasi posłowie do Rady państwa, których nazwiska moglibyśmy na żądanie wymienić.

Spodziewamy się przeto, że Polacy nie pójdą za poszeptem liberalno-żydowskiej „N. Fr. Presse" i czerpiących z tego pisma mądrość polityczną liberałów polskich, lecz pośpieszą do Pragi jak najrychlej i najliczniej. Nie wystarczy bowiem, zdaniem naszem, wysłanie tam choćby jak najliczniejszej deputacji któregobądź Towarzystwa, lecz powinni nad Wełtawę udać się reprezentanci **całej Polski i wszystkich** warstw naszego społeczeństwa. Aby wycieczka polska przybyła do Pragi jak najrychlej, pragniemy choćby dla tego, że przybywających na końcu najzimniej się wita. W każdym razie jesteśmy zdania, że powinniśmy odwiedzić czeską wystawę przed 28 b. m., albowiem tego dnia rozpocznie się w Pradze zjazd słowiański, a my, mimo szczerej życzliwości dla wszystkich pobratymczych narodów, nie możemy brać w tym zjeździe udziału, albowiem pojedziemy do Pragi **nie jako Słowianie do Słowian, lecz jako Polacy do Czechów**, aby przypatrzeć się owocom ich pracy i do dalszej pracy nad rozwojem dobrobytu narodowego i poczucia narodowej samodzielności, życzyć im: Szczęść Boże!

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Małgorzaty, królowej szkockiej; jutro: św. Barnaby apostoła.

Rocznice. Dnia 10 czerwca 1593 roku, Zygmunt III zatwierdza ustawę rajców krakowskich dla Towarzystwa strzeleckiego.

Za staraniem jenerała Wysockiego, krzątano się około utworzenia legjonu polskiego w Turcji w czasie wojny wschodniej w r. 1854. Poseł francuzki w Konstantynopolu, jenerał Bragay d'Hilliers, odwodził od tej myśli, utrzymując, że Francja nie myśli w tej chwili o poruszeniu sprawy polskiej, a jeżeliby miała kiedy zamiar tworzenia organizacji wojskowej polskiej, dokonałaby jej w porozumieniu z ks. Czartoryskim. Poseł zaś angielski lord Canning Redcliff, sprzyjał myśli utworzenia legjonu, ale doradzał Wysockiemu, by się porozumiał z jenerałem Władysławem hr. Zamoyskim. Obaj jenerałowie działali, a każdy na własną rękę i wzajem sobie przeszkadzali, bo owa nieszczęsna stronniczość wzięła przewagę nad sprawą ogólną. Wysocki reprezentował stronnictwo demokratyczne, Zamoyski arystokratyczne, a każdemu na tem zależało, by tylko jego stronnictwo miało w sprawie głos stanowczy. Sprawa się aż o rząd turecki oparła, gdzie wzajem przeciw sobie wzywano pomocy.

Tymczasem przybywa w maju 1854 ks. Napoleon z Ksawerym Branickim do Konstantynopola. Książe Napoleon nie cierpiał Czartoryskich, a więc i Zamoyskiego, najgorliwszego Czartoryskich przyjaciela i dlatego przed rządem tureckim Zamoyskiego jak najgorzej przedstawił, jednak nakłaniał Turków do utworzenia legjonu polskiego, byle pod dowództwem Wysockiego. Legjon ten miał przez Rumunję wkroczyć do dawnych ziem polskich, wzniecać wszędzie powstanie i tym sposobem pomagać sprzymierzonej armji turecko sardyńsko-angielsko-francuzkiej przeciw Moskwie.

Mocarstwa te miały walczyć aż do złamania Rosji i odbudowania Polski. Tymczasem konferencja prusko rosyjska i zajęcie Rumunji przez wojska austrjackie przeszkodziły stanowczo podniesieniu sprawy polskiej i organizacji legjonu polskiego. Skutkiem tego *dnia 10 czerwca 1854 r. rząd turecki odmówił stanowczo pozwolenia na tworzenie legjonów* i wszelkie poczynione do organizacji przygotowania usunąć rozkazał.

Polska wycieczka do Pragi. Do zwiększającego się coraz grona uczestników *przystąpił wczoraj liczny zastęp rękodzielników i przemysłowców katolickich,* a wielu z nich zapowiedziało udział *w narodowych strojach.*

Na zapytania co do wysokości kosztów powtarzamy, że od osoby nie przeniosą 50 złr.

Wyjazd postanowiony **nieodwołalnie na dzień 21 b. m.** Uczestnicy wycieczki zabawią w Pradze 3 dni, t. j. 22, 23 i 24 b. m.

Dnia 23 wieczorem dadzą artyści krakowskiej sceny narodowej przedstawienie w Pradze, w gmachu czeskiego *Divadla* i na dochód tegoż; generalna próba odbyta w dniu wczorajszym, wypadła świetnie.

Bawią w naszem mieście: Radca namiestnictwa p. Morawetz i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, p. Śladkowski.

Na Skałce w klasztorze OO. Paulinów wybrano w dniu 8 b. m. na dalsze sześciolecie przeorem O. Ambrożego, podprzeorem O. Melchjora, magistrem O. Alfonsa, prokuratorem O. Edwarda.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11 czerwca o godzinie 5 po południu.

Z Akademji umiejętności. Dnia 12-go czerwca 1891 w piątek o godz. 6-tej odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego Akademji umiejętności, z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. F. Piekosiński. Uwagi nad t. zw. ustawodawstwem wiślickiem króla Kazimierza Wielkiego. 2) Dr. B. Ulanowski. O ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego.

Komisja, mająca na celu zbadanie przedłożonego przez kolej Karola Ludwika projektu utworzenia podjazdu pod tor tejże kolei w przedłużeniu ulicy Łapińskiego i przedłużenia tej ulicy aż do ulicy Strzeleckiej przy szpitalu św. Ludwika, zebrała się wczoraj na dworcu pod przewodnictwem radcy Namiestnictwa, p. Morawetza W komisji biorą udział: delegat p. Kuczkowski, zastępca jeneralnej inspekcji kolei, p Michałowski, nadinżynier p. Sare, kapitan inżynierji, delegaci gminy: r. m. Beringer i Kwiatkowski, dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski, oraz zastępcy kolei Karola Ludwika i kolei Północnej. Komisja przeprowadziła rewizję lokalną projektu i rozpoczęła pertraktacje z zastępcami gminy oraz właścicielami gruntów.

Z życia towarzyskiego. P. Władysław Rausz, zaszczytnie znany architekt i budowniczy w Krakowie, zaręczył się we Wiedniu d 7 b. m. z panną Marją Zapałowiczówną, córką ś. p. Władysława Zapałowicza i pani Marji Smoles Zapałowiczowej. Z naszej strony młodej parze, która w grodzie naszym liczy wielu życzliwych i przyjaciół, zasyłamy najszczersze życzenia.

Trzeci dzień strzelania konkursowego do kura zgromadził mniej strzelców, niż dni poprzednich. Strzałów padło też wczoraj zaledwie kilkadziesiąt, z których kilkanaście było nadzwyczaj celnych. Na dziś zbiera się większy kontyngens strzelców.

Koło artystyczno-literackie. Nowo wybrany wydział Koła ukonstytuował się, wybierając jednogłośnie p. Kazimierza Bartoszewicza sekretarzem, dra Władysława Kastorego podskarbim, dra Kazimierza Smolarskiego gospodarzem i dra Juljusza Bandrowskiego bibljotekarzem. Prezesem jest Juljusz Kossak, wiceprezesem dyrektor dr. Hugo Zathey. Do wydziału wchodzą: rzeźbiarz Rygier, malarze: prof. Löffler, Benedyktowicz i Gramatyka, znany uczony archeolog Gottfryd Ossowski, prof. dr. Franciszek Bylicki, poseł dr. August Sokołowski, prof. Jaworski i prof. Winkowski.

Festyn na rzecz teatru poznańskiego. Na program tej ze wszechmiar ciekawej zabawy, składają się: 1) Koncert chóru „Lutni"; 2) Koncert dwóch orkiestr wojskowych; 3) Przedstawienie operetki „Monsieur Choufleri"; 4) Obrazy marmurowe; 5) Djalog humorystyczny; 6) Wielka loterja fantowa; 7) Wspaniała dekoracja i oświetlenie ogrodu i 8) Wieczór tańcujący w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Że z tak wspaniałym programem festyn musi się powieść, nie ulega żadnej wątpliwości.

Odczyt na plantacjach.. Panna Führer-Sonnenfeld, której kilkakrotnie zapowiedziane odczyty „O solidarności w społeczeństwie", dla braku słuchaczy nie przyszły do skutku, postanowiła wygłosić odczyt... na plantacjach. W tym celu wynajęci posłańcy ponaklejali wczoraj popołudniu afisze na drzewach, oraz przywieźli kilkaset krzeseł dla publiczności i pakę okrytą dywanem, z której prelegentka miała przemawiać. Miejsce do wygłoszenia odczytu wybrała sobie panna Führer Sonnenfeld na plantach, naprzeciw ulicy Łapińskiego. Ponieważ jednak prelegentka zapomniała prosić o pozwolenie policyjne, na wygłoszenie publiczne swej pracy, organa porządku publicznego sprzeciwiły się odbyciu odczytu, którego widocznie publiczność krakowska była — jak się to już poprzednio okazało — wcale... nie ciekawa.

Porządki miejskie. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymujemy następujące pismo: „Radziłbym turystom, którzy zwiedzają Kraków i zachwycają się jego pięknościami, aby spróbowali przedostać się z ulicy Łobzowskiej na Krowoderską, przez koniec ulicy Szlak. Mieszkaniec najodleglejszych zapadłych okolic naszego kraju, uczuje radosne bicie serca na widok bezmiernej kałuży, przypominającej mu tak żywo rodzinne strony! Niczem jarmarki bałckie, błota jarmolińskie, roztopy pińskie. Biada ci turysto, jeśli zechcesz odwiedzić kogo z nieszczęsnych mieszkańców owej, zapomnianej przez prześwietny magistrat ulicy. Fjakier nie chce jechać, koła literalnie po osie grzęzną, a jeśli na upartego, piechotą zechcesz bajoro zgłębić, to kalosze a nawet buty zgubisz i dopiero uda ci się przebrnąć do celu, położonego (o zgrozo!) o 10 minut drogi od Rynku stołecznego miasta Krakowa.

N. N."

Łazienki na Wiśle, znajdujące się w pobliżu mostu podgórskiego, zewnętrznem i wewnętrznem swem urządzeniem, przypominają nam zupełnie wystawiane w swoim czasie po podwórzach „kuczki" żydowskie. Właściciele łazienek mają pretensje do pobierania zapłaty za kąpiele, nie dbają jednak zupełnie o wygody i bezpieczeństwo gości. Pożądanem byłoby, aby magistrat wydelegował odpowiednią komisję, celem zbadania czy łazienki odpowiadają swemu przeznaczeniu?

W Parku krakowskim dziś we środę, odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie koncert muzyki wojskowej pułku 56, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Langiera. Początek koncertu o godzinie 4-tej popołudniu.

W przystępie obłędu Marja S. aresztowana wczoraj przez policję, wyskoczyła o godz. $^1/_2$9 rano z kancelarji komisarza pod Telegrafem, z okna I go piętra na ulicę. Zaalarmowana Straż ochotnicza ratunkowa, przybyła w przeciągu 5-ciu minut na miejsce, i po udzieleniu odpowiedniej pomocy, odwiozła ciężko pokaleczoną kobietę wozem ambulansowym do szpitala św. Łazarza. Pierwsza to była czynność w mieście naszym Straży ratunkowej.

Wypadek. Przy budowie nowego domu przy ul. Dietlowskiej spadło wczoraj z rusztowania dwóch murarzy, Bartłomiej Tomaszek i Feliks Korek, których z powodu dość ciężkich obrażeń ciała, po udzieleniu im na miejscu natychmiastowej pomocy, odwieziono do szpitala św. Łazarza. Nie ma żadnej obawy o życie pokaleczonych.

Kradzież kolejowa. Wczoraj rano przytrzymane na dworcu tutejszym Edwarda Staszewskiego na kradzieży węgla z wagonów, podczas przesuwania takowych.

Sprzeniewierzenie. Adam Paciorski, wyrobnik, otrzymawszy przed kilku dniami od majstra szewskiego, Jana Wieczorka, skórę do odniesienia do domu, sprzeniewierzył takową. Przytrzymany przez policję tłumaczył się, że potrzebując pieniędzy, zmuszony był sprzedać skórę za 1 złr.

Składki. Dla dzieci po ś. p. Grublu złożyli w Administracji *Kurjera Polskiego:* Izabelka i Maryncia 4 złr.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 9 czerwca.

Grand Hotel: dr. Kornel Paygert, właść. dóbr z Sidorowa, Marja księżna Czartoryska, właść. dóbr z Poznania, Roman hr Bniński, właść dóbr z Podola rosyjskiego.

Hotel pod Różą: Stefan Rudzki, właściciel dóbr z Królestwa Polskiego, Aleksander Czerny, obyw. z Królestwa Polskiego. Pelagja Piskorska, obyw. z Warszawy, Erazm Fibich, dyrektor fabryki z Charkówki.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 8 czerwca. Z powodu, że lewica głosowała w komisji budżetowej za funduszem dyspozycyjnym, pisze prasa liberalna, że rząd od czasu ustąpienia dra Dunajewskiego, stanął na takiem stanowisku, iż p. Plener i towarzysze nie mają potrzeby stawania wobec niego na stanowisku bezwzględnie opozycyjnem.

Berlin 8 czerwca. *Germania* donosi, że poseł pruski na Watykanie p. Schloetzer, ustąpi z powodu, że okazało się, iż jest wolnomularzem a więc musi uchodzić za bezwzględnego wroga Papieztwa i Kościoła katolickiego.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 9 czerwca. Cesarz nadał kierownikowi departamentu rachunkowego dyrekcji skarbowej we Lwowie, p. Czernemu, tytuł i charakter wyższego radcy finansowego w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej służby.

Inspekcja wojska.

Bruck (nad Litawą) 9 czerwca. Przybył tu dziś rano cesarz w otoczeniu zagranicznych *attachés* wojskowych. Na dworcu powitali go reprezentanci władz wojskowych i cywilnych.

Inspekcja 46 i 50 pułku piechoty, 21 bataljonu strzelców, 12 dywizji artylerji trwała 4 godziny. Cesarz w końcu poddał wymienione oddziały wojska krytyce.

Po południu odbył się obiad, zaproszenia odebrali samodzielni komendanci wojska i wojskowej szkoły strzelania. Jutro dalszy ciąg inspekcji.

Rada państwa.

Wiedeń 9 czerwca. W Izbie deputowanych poświęcił prezydent Smolka na wstępie serdeczne wspomnienie świeżo zmarłemu, byłemu ministrowi Hasnerowi, który niejednokrotnie prezydował w Izbie. Pan Smolka prosił o upoważnienie do zapisania w protokóle, że deputowani powstali na cześć zmarłego, zanim ich do tego wezwano.

Minister spraw wewnętrznych przedstawił Izbie niezałatwiony podczas poprzedniej sesji projekt ustawy przeciw pijaństwu, z pewnemi zmianami. Ustawa przepisuje mianowicie zamykanie szynków w sobotę od godz. 5 popołudniu aż do g. 5 popoł. w niedzielę, oraz podczas głównego nabożeństwa w wielkie święta.

Dep. Vergattini zrzekł się mandatu.

Dep. Sokołowski i towarzysze wnoszą interpelację w sprawie ustanowienia mięszanej komisji dla załatwienia sporu o Morskie Oko.

Ustawę o zniesieniu myta na mostach fiskalnych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wiedeń 10 czerwca. Projekt rządowy dotyczący przepisów przejściowych, ułatwiających oznaczenie wysokości podatku budowlanego w Wiedniu i z miastem połączonych miejscowościach, został przyjęty w drugiem i trzeciem czytaniu.

Projekt Pienera przyjęty jest przez Izbę panów, dotyczący nauk państwowo-politycznych, został przekazany osobnej komisji, składającej się z ośmnastu członków.

Wniosek, dotyczący zmiany ustawy, oznaczającej indywidualny podział kontyngensu alkoholu, oddano specjalnej komisji dla zbadania wniosku.

Posłowie Doetz i Hauch interpelowali ministra sprawiedliwości z powodu konfiskaty 13 nru „Die unterfaelschten deutschen Worte". Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wiedeń 10 czerwca. Komisja gospodarcza przyjęła wniosek, żądający zniesienia wolnego portu trjesteńskiego.

Według oświadczeń ministrów handlu i finansów należy się spodziewać dalszego zniesienia ceł.

Wiedeń 10 czerwca. Komisja specjalna dla służbowej pragmatyki, postanowiła w ciągu sesji przeprowadzić dyskusję nad wnioskiem Scharschmida. Sprawozdanie Herbsta postanowiono uzupełnić. Do zbadania projektu Scharschmida desygnowano osobnych sprawozdawców.

Kongres pocztowy.

Wiedeń 9 czerwca. Pierwsza komisja powszechnego kongresu pocztowego ukończyła rewizję projektu głównej ugody powszechnego związku pocztowego. Zaleca uregulowanie komunikacji morskiej.

Wiedeń 10 czerwca. Prezydent kongresu powitał nowo przybyłych delegatów z Kanady, Rumunji i południowo-afrykańskiej Rzeczypospolitej. Ostatni oświadczają, że życzeniem ich rządu jest przystąpienie Rzeczypospolitej do światowego związku pocztowego. Wniosek prezydenta, ażeby protokółu kongresowego nie zamykać przed rokiem 1892, został jednomyślnie przyjęty. Reprezentant poczt egipskich stawił wniosek, ażeby zarząd związkowy sprawować fakultatywnie i przejąć odpowiedzialność za wszystkie bez wyjątku przesyłki.

Wybuch Wezuwjusza.

Rzym 9 czerwca. Wczoraj wypłynął z otworu poniżej głównego stożka Wezuwjusza szeroki strumień lawy. Dyrektor Palmieric oświadczył, że objaw ten ma związek z trzęsieniem ziemi w Górnych Włoszech, które ustało z chwilą wybuchu Wybuch uchodzi za nie groźny, bo strumień lawy nie powiększa się.

Krwawe zajście na wyspie Haiti.

Nowy Jork 9 czerwca. Z wyspy Haiti donoszą, że generał Hippolyte kazał 80 podejrzanych o udział w spisku obywateli aresztować. Gdy rozeszła się wiadomość, że prezydent chce zburzyć gmach więzienny strzałami z mitraljez, aby w gruzach pogrzebać owych 80 nieszczęśliwych, przyjaciele tych ostatnich usiłowali ich uwolnić, co się przecież nie udało.

Następnie urządził prezydent formalną rzeź, której ofiarą padł pierwszy na cmentarzu bardzo poważany kupiec, wraz ze swym siostrzeńcem Mimo, że nikt nie stawiał tyranowi oporu, krew ciągle się leje. Egzekucje dokonywane są partjami.

Wiedeń 9 czerwca Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ministra Zaleskiego i arcybiskupa greckiego obrządku Andriewicza.

Wiedeń 9 czerwca *Wiener Abendpost* ogłasza w ostatnim numerze szereg postanowień, dotyczących oclenia z dniem 1 lipca, t. j. z dniem zniesienia wolnego portu w Trjeście, znajdujących się tamże zapasów towarów.

Wiedeń 9 czerwa. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego ministerjum znoszące z dniem dzisiejszym część wyjątkowych wydanych w r. 1884 przepisów dla okręgów sądowych: Wiedeń, Korneuburg, Wienerneustadt. Moc obowiązującą utraciły rozporządzenia co do rewizyj domowych, zabierania listów, co do stowarzyszeń, zgromadzeń, druków i aresztowań bez rozporządzenia sądowego. Nadal obowiązują rozporządzenia o wydaleniach, o ile wydaleni nie uzyskają upoważnienia do powrotu.

Paryż 9 czerwca. Senat zatwierdził 208 głosami przeciw 49 uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o zniżeniu ceł zbożowych.

Paryż 9 czerwca. Według doniesienia niektórych dzienników, oświadczył minister robót publicznych dyrekcji kolei orleańskiej, że na wypadek strejku służby kolejowej utrzyma pełen ruch przez inżynierje wojskowe.

Paryż 9 czerwca. Dzienniki donoszą, że rząd rosyjski zaakceptował szybkostrzałowe działo, wynalezione przez francuzkiego inżyniera Caneta. Doświadczenia wykazały podobno wyższość tego działa nad działami Kruppa i Armstronga.

Paryż 9 czerwca. Pewna liczba socjalno - demokratycznych deputowanych przedstawiła w Izbie wniosek o skasowanie kościoła Serca Jezusowego na Montmartre.

Bukareszt 9 czerwca. Król przeznaczył 25.000 franków na pomnik dla Bratiana.

Minister skarbu przedstawił Izbie nową taryfę generalną. Rozpoczęły się obrady nad projektem ustawy o stanowisku oficerów. Chodzi o umożliwienie zasilenia kadrów młodymi oficerami, a komendą resp. minister wojny ma uzyskać prawo zawieszenia oficerów w służbie wskutek kar dyscyplinarnych.

Londyn 9 czerwca Izba wyższa przyjęła bil, w sprawie połowu fok na morzu Behringa, we wszystkich trzech czytaniach

Stokholm 9 czerwca Następca tronu zapadł na influenzę.

Wenecja 9 czerwca. Eskadra angielska odpłynęła do Trjestu.

Lizbona 9 czerwca. Przesilenie finansowe budzi obawy, albowiem pozbawieni pracy robotnicy zaczynają się burzyć.

Kotar 9 czerwca. Przybył tutaj i wyjechał w dalszą drogę do Cetynji książę Mikołaj czarnogórski z księciem Mirko i księżniczkami Anną i Ksenią.

Uderzenie pioruna w oddział wojska.

Berlin 10 czerwca. Piorun uderzył wczoraj rano w oddział ludzi, należących do pierwszej kompanji pułku cesarza Franciszka. Wielu z porażonych odniosło ciężkie uszkodzenia; lekko ranni, po dłuższym czasie przytomność odzyskali.

Zamach anarchistów.

Paryż 10 czerwca. W nocy przed budynkiem, w którym się mieści policyjny komisarjat w Levallois-Perret, nastąpił wybuch dynamitowego naboju. Nikt nie został ranionym. Zamach ten przypisuje policja anarchistom, którzy prawdopodobnie chcieli się zemścić na policyjnym komisarzu.

Trzęsienie ziemi.

Werona 10 czerwca. W okolicy miejscowości Tregnano i Cataveno było trzęsienie ziemi, wskutek czego znacznie zostały uszkodzone budynki.

Burza.

Rzym 10 czerwca. Ostatniej nocy szalała w okolicy Bussolengo straszliwa burza, połączona z gradem, który poczynił znaczne szkody. Uszkodzone zostały wskutek ulewy wczorajszej nasypy kolei żelaznej, w okolicy Werony i Caprivo. Komunikacja została zupełnie przerwana. Podczas burzy i wskutek nagłego wylewu rzek straciło życie kilku ludzi. Bliższych wiadomości dotąd nie ma

Paryż 10 czerwca. Według wiadomości podanej przez ajencję Havasa niezadowolnienie wśród ludności katolickiej w Betleemie wzrasta, wskutek tego, że W. Porta dotąd nie odpowiedziała stanowczo na przedstawienia ambasadora Montebello. Stosując się do wskazówek Ribota, udał się ambasador francuzki z prośbą do sułtana o udzielenie mu audjencji. Sułtan wskutek przedstawień ambasadora wezwał telegraficznie gubernatora Jerozolimy, ażeby Francji dano żądane zadośćuczynienie

Rzym 10 czerwca. W parlamencie włoskim zamierzał Cavalotti, w sprawie omawianych w niższej Izbie angielskiej stosunków włosko-angielskich, jakoteż wskutek pojawiających się w prasie pogłosek o ewentualnem odnowieniu trójprzymierza, zainterpelować ministra. Rudini zażądał, ażeby interpelację odłożono aż do ukończenia rozpraw nad budżetem, na co się także Cavalotti godzi. Izba przychyliła się do żądania prezesa gabinetu.

Londyn 10 czerwca W procesie Cumminga wydała jury wyrok uwalniający oskarżonego.

Sofja 10 czerwca. *Agence Balcanique* donosi, że obrona krajowa została powołana pod broń na trzydniowe ćwiczenia wojskowe. Komisja turecko bułgarska dalej prowadzi śledztwo w sprawie zajść w okolicy Pomaksu, gdzie pomiędzy ludnością a bułgarskimi żandarmami przyszło podczas ściągania podatku z owiec do krwawej bójki. Komisja stwierdziła, że bułgarscy żandarmi zajęli miejscowość, należącą do wschodniej Rumelji. Bułgarski rząd oświadczył Porcie gotowość niesienia pomocy w ściganiu rozbójników, którzy napadli pociąg orjentalny i w tym celu obsadził strażnikami granicę, ażeby uniemożebnić im przejście.

Sztokholm 10 czerwca. Stan zdrowia ogólny królewicza nieznacznie się poprawił, ból głowy i ból w stawach zmniejszyły się.

Buenos Ayres 10 czerwca. Pułkownik Epina został z powodu mowy, w której gwałtownie zaczepiał postępowanie rządu, aresztowany.

(Od własnych korespondentów).

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnów 10 czerwca. Wczoraj rano rozpoczęły się tu po nabożeństwie obrady ósmego Walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych. W sali teatralnej pojawiło się kilkuset delegatów z 44 powiatów. Przybył także Najprzewielebniejszy ksiądz biskup Łobos i wiele innych wybitnych osobistości Zebranie zagaił prezes Bolesław Augustynowicz, a przemówił pierwszy w podniosłych słowach ks biskup Łobos o prawach i obowiązkach włościan. Nastąpiły dalsze przemówienia powitalne. Po ukonstytuowaniu się biura rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem. (Szczegółowe sprawozdanie, które odebraliśmy z Tarnowa i nasze uwagi w sprawie Kółek rolniczych odkładamy, z powodu braku miejsca, do jednego z następnych numerów naszego pisma. Przyp. Red.).

Cieplice 10 czerwca. Wczoraj odbył się tu przy udziale tłumów publiczności pogrzeb ś. p. Józefa Seiche-Nordenheim, teścia posła do Rady państwa i profesora lwowskiego uniwersytetu dra Leona Bilińskiego. Zmarły zaliczał się do najznakomitszych powag lekarskich, a jako człowiek wielkiego serca i rzadkiej uczynności cieszył się powszechną sympatją. Państwo Bilińscy otrzymali mnóstwo depesz kondolencyjnych między innemi od najwybitniejszych członków austrjackiego parlamentu.

Berlin 10 czerwca. Zapewniają, że wkrótce pałasze kawalerji zostaną zniesione, jako bezużyteczne; uzbrojenie jej składać się będzie tylko z dzidy i karabinu.

Berlin 10 czerwca. W pierwszym kwartale b. r. wyemigrowało do Ameryki z Niemiec 41 692 osób, liczba znacznie większa, niż w latach poprzednich.

Bukareszt 10 czerwca. Król wyjeżdża dla kuracji na dwa miesiące za granicę; następcę tronu zapewne zamianuje regentem.

Belgrad 10 czerwca. Minister wojny zamówił w fabryce Gruzon, koło Magdeburga, ruchome wieże pancerne i inne przedmioty dla fortyfikacyj: Niżn, Pirotu, całej doliny Timoku. Koszta wynoszą trzy miljony franków. Przybyli tu właśnie dwaj delegaci rzeczonej fabryki.

Belgrad 10 czerwca Przywiązują tu wielkie nadzieje do podróży Trikupisa, dla polityki panserbskiej i pangreckiej.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 czerwca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 5·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki. — do Oświęcima, Wiednia.
- 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn.)
- 2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 3·03 „ (poc. osob.) z Podgórza-Bonarki.
- 9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północnej) — do Bielska, Żywca, Wadowic, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 9·59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
- 4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.)
- 5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. — do Żywca, Mszany dolnej.
- 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
- 8·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północnej)
- 7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
- 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolei Północnej) — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).
- 9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. — z Żywca.
- 9·26 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·15 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. — z Wiednia, Oświęcima.
- 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·49 „ (poc. osob.) do Krakowa (kol. Półn.)
- 11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (K. L. L.)
- 3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki — z Budapesztu, Wiednia, Żywca, Bielska, Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza.
- 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·24 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północnej).
- 8·30 wiecz. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa — z Oświęcima
- 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Odjazd z Tarnowa:

- 1·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- 9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- 1·43 popo. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4 ?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 ?0	139 50
Marki niemieckie	57 20	57 80
20-to frankówka ważna	9 28	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 30	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	105 40
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 50	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 25
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 —	97 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 5
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
½% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 80	100 30
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 80	101 20
4½% „ „ „ „ „ „	98 40	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	220 —	223 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	245 —	248 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	311 —	314 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 50	27 75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 25
„ węgierskiego „	11 60	12 40
„ włoskiego „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.